OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Niedziela 29 Września 1935 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 260

Włochy nie wystąpią z Ligi Narodów

Znamienne uchwały włoskiej rady ministrów

RZYM, (PAT). — Ogłoszono wczoraj w Rzymie następujący komunikat: „Rada ministrów zebrała się o godz. 10-ej w pałacu Viminalo. Mussolini obszernie omówił fazy rozwojowe sytuacji, jaka wytworzyła się po ostatniem posiedzeniu rady ministrów: Wszyscy ludzie dobrej wiary na całym świecie uznali prawo Włoch do odrzucenia sugestyj komitetu pięciu.

Propozycje, przedstawione Włochom, nietylko nie brały w rachubę konieczności ekspansji i bezpieczeństwa Włoch, ale całkowicie ignorowały traktaty, które w różnych czasach od r. 1889 do r. 1906 i po roku 1925 przyznawały pierwszeństwo interesom włoskim w Abisynji. Rząd włoski nie poweźmie żadnej inicjatywy na terenie lub w środowisku, któreby zgóry upośledzały jego interesy. Z drugiej strony, gdy Liga Narodów zamyka się w formalistycznych labiryntach procedury, Abisynja dokonała w ostatnich dniach mobilizacji wszystkich swych sił celem zaatakowania granic kolonij włoskich.

Oznajmienie negusa, złożone w Genewie, o rozkazie wycofania wojsk abisyńskich o 30 klm. nie może być absolutnie brane poważnie przez rząd włoski, ani też przez żaden rząd, godny tego imienia. Manewr ma cel stategiczny, a nie pokojowy. Zmierza on bowiem do lepszego zamaskowania przygotowań wewnętrznych i fortyfikowania się na silniejszych pozycjach. Wobec takiej sytuacji transporty dywizyj włoskich zostały w ostatnich dniach przyśpieszone.

Przed zakończeniem posiedzenia rada ministrów uchwaliła w następujący sposób linję postępowania Włoch na najbliższą przyszłość.

1) Włochy nie wystąpią z Ligi Narodów aż do dnia, w którym Liga sama całkowicie weźmie na siebie odpowiedzialność za „środki", które ugodzić mają we Włochy.

2) Po otrzymaniu ostatniego serdecznego doniesienia, jakie przesłał brytyjski minister Spraw Zagranicznych Hoare za pośrednictwem ambasadora Drummonda, rada ministrów oświadcza raz jeszcze, podobnie jak to uczyniła w Bo' ano, że polityka włoska nie posiada ani natychmiastowych, ani obliczonych na dalszą metę zamierzeń, któreby mogły zranić interesy Wielkiej Brytanji. Rząd angielski od dnia 29 stycznia b. r. do chwili obecnej w sposób jaknajbardziej lojalny poinformowany był o celach kolonjalnej polityki włoskiej oraz o interesach, jakie nią kierują, interesach, uznanych przez dwustronne umowy, zawarte z Wielką Brytanją.

Naród angielski ponad wszelkiemi mistyfikacjami antyfaszystowskiemi winien wiedzieć, iż rząd włoski zawiadomił Wielką Brytanję o swej gotowości rokowania i zawarcia układów, któreby zaspokoiły upragnione interesy angielskie w Abisynji.

3) Rząd faszystowski w sposób jaknajbardziej uroczysty oświadcza, że unikać będzie wszystkiego, coby mogło zatarg włosko-abisyński rozszerzyć i rozciągnąć go na większy obszar.

Huk dział rozlegnie się niebawem

RZYM, (PAT). „Piccolo", omawiając sytuację, wytworzoną w Genewie pisze: Podczas, gdy jesień jest w Genewie łagodna, w Abisynji uroczyście obchodzone jest święto zakończenia pory deszczowej. Włochy mają ważniejsze sprawy na głowie, niż kontynuowanie abstrakcyjnych rozmów na terenie Ligi Narodów. Może niewiele czasu upłynie, a rozmowy nad Lenanem zakłócone zostaną hukiem dział, wówczas ludzie ligowi przypomną sobie, że Włochy zaczęły regulować swe stare i nowe porachunki.

Anglja daje ogólnikowe zapewnienia

nie chcąc się wiązać zbyt mocno z Francją

W dniu wczorajszym rząd angielski odpowiedział rządowi francuskiemu na jego zapytanie w sprawie zachowania się Anglji na wypadek jakiejś agresji w Europie.

Zapytanie rządu francuskiego ma charakter zasadniczy. Francja pragnęła dowiedzieć się, czy rząd Anglji również w wypadku napadu na jakieś państwo europejskie zachowa się w sposób tak zdecydowany, jak obecnie podczas zatargu włosko-abisyńskiego. Francja miała na myśli nietylko siebie, na wypadek zagrożenia jej granic przez Niemcy, ale również swoich sojuszników.

Usiłowania dyplomatyczne Francji szły w tym kierunku, by uzyskać jasne i pełne zobowiązanie Anglji. Odpowiedź brytyjska nie zawiera jednak żadnych dokładnych i szczegółowych zobowiązań. Rząd angielski oświadczył, że w każdym wypadku napaści użyje całego swego autorytetu na rzecz prawa i porządku międzynarodowego, którego wyrazem jest skutecznie działająca Liga Narodów.

W prasie francuskiej odpowiedź angielska została przyjęta krytycznie. Francja życzyłaby sobie przymierza z Anglją, natomiast rząd brytyjski unika takiego układu. Część prasy francuskiej podnosi, że Anglją wyraża gotowość swojej pomocy jedynie w wypadku bezpośredniego napadu i wskazuje, jak niezmiernie trudno jest rozróżnić kiedy nastąpił bezpośredni, niesprowokowany napad, a kiedy pośredni. Dzienniki francuskie dają przykłady i zapytują, czy rewolucja hitlerowska w Austrji, pogwałcenie klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego zaliczyć należy do bezpośrednich aktów, czy też pośrednich?

Wydaje się jednak, że mimo wszystko odpowiedź rządu angielskiego jest wyraźnem zobowiązaniem się. Rząd francuski ze swej strony będzie jeszcze nalegał na otrzymanie dalszych i szczegółowszych zobowiązań. Czy mu się to uda, to inna sprawa.

Rokowania genewskie nie dały wyniku, więc przygotowania wojenne przybierają na sile. Depesza z Neapolu donosi, że wczoraj odpłynęły cztery statki do Afryki wiozące na pokładzie 2.500 żołnierzy, cztery następne statki z 8 tysięcy żołnierzy i sprzętem wojennym odpłyną dziś.

W Paryżu odbędzie się w przyszłym tygodniu konferencja w sprawie zamknięcia kanału Suezkiego w razie sankcyj przeciwko Włochom. Anglja posiada 44 proc. akcyj i wysłała na tę konferencję 2 delegatów.

Do Aleksandrji (Egipt) przybyły 2 krążowniki brytyjskie. U wejścia do portu ustawiono działa dalekonośne. Wpobliżu Aleksandrji odbyły się manewry floty morskiej i powietrznej. W ciągu ostatnich 5 dni przybyło tam 170 samolotów brytyjskich. W mieście panuje duży ruch, przez ulice przesuwają się auta ciężarowe ze sprzętem wojennym, auta pancerne. Krążowniki angielskie znajdujące się na wodach greckich przedłużyły swój pobyt na okres bezterminowy. Na Malcie ustawiono reflektor. Widzimy więc, że Anglja bynajmniej nie próżnuje, wręcz przeciwnie — umacnia się na wszystkich odcinkach, które mają znaczenie strategiczne.

A teraz jeszcze wiadomość wskazująca, jak niepopularne jest stanowisko Włoch i ile aparatów uruchomiono przeciwko nim.

W Kairze (Egipt) powstał komitet finansowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele gmin koptyjskich (obrządek katolicki na Wschodzie) oraz stowarzyszeń muzułmańskich. Zadaniem komitetu jest niesienie pomocy materjalnej, sanitarnej oraz zbrojnej Abisynji.

Czescy bojówkarze przeciw Polakom

MOR. OSTRAWA, (PAT).— W związku z zapowiedzianym na dzień 28 b. m. dniem pogotowia wojennego w Karwinie dowiadujemy się, że w pośród przebywających tam Czechów znajdować się będzie również minister obrony narodowej Machnik.

Do miejscowości tej przybędą także czescy bojówkarze plebiscytowi, legjonarze i t. p., gdyż w związku z tym dniem odbędzie się w Karwinie odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć tych legjonarzy, którzy brali udział w zdobyciu miasta.

BRATISLAWA, (PAT). — „Slovensky Denik" domaga się od władz zastosowania jak najbezwzględniejszych represyj przeciwko wrogiej propagandzie polskiej, gdyż dotychczasową przesadną ustępliwość i cierpliwość ze strony czechosłowackiej tłumaczą sobie Polacy jako słabość. Ostre zarządzenia wydane na Śląsku Cieszyńskiem okazały się skuteczne i przyczyniły się do pacyfikacji tego kraju. Podobnych środków winny użyć władze również sa terenie Słowacji, gdyż o tą przedewszystkiem chodzi imperjalistom polskim. Akcja na Śląsku Cieszyńskim jest tylko manewrem, celem odwrócenia uwagi od Słowacji, która, jak świadczy wiele faktów i głosów z kół politycznych polskich (Strudnicki), węgierskich (Jabłoński, Diveky) i Włoskich (publikacja „L'Ipotesi H") gra ważną rolę w planach t. zw. „linji horyzontalnej", t. j. bloku państw katolickich, mających utworzyć „mur przeciwbolszewicki". Słowacja jako „Czeski korytarz" w stronę Rosji, miałaby być według tych planów rozdzielona pomiędzy Polskę i Węgry. Planom tym służą polonofile słowaccy i szereg agentów polskich i węgierskich. Ludność słowacka, zwłaszcza w okolicach nadgranicznych jest w najwyższym stopniu zaniepokojona i obawia się najgorszych rzeczy. Jest więc najwyższy czas, by władze zdobyły się na energiczny krok wobec propagandy iredentystycznej. Po Śląsku musi przyjść kolej na pacyfikację Słowacji i Rusi Podkarpackiej.

Doniosłe dla rolnictwa uchwały

powzięła Rada Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera W. Sławka posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwaliła rozporządzenia: o przedłużeniu poboru 10-procentowego dodatku do państwowego podatku przemysłowego oraz o ustaleniu siedzib i właściwości terytorjalnej wyższych urzędów górniczych.

Poza tem Rada Ministrów uchwaliła dwa projekty dekretów Prezydenta R. P. Pierwszy z tych projektów zawiera nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Drugi z nich jest nowelizacją ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Oba te projekty zostaną przedłożone Panu Prezydentowi Rzplitej.

Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej, uchwalony na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów a dotyczący ustawodawstwa oddłużeniowego, nowelizuje niektóre przepisy, rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz niektóre przepisy ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Treść najważniejszych zmian, wprowadzanych wspomnianym projektem dekretu, jest następująca:

Z mocy samego prawa zawiesza się do dnia 1 października 1928 r. wypłalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dn. 1 lipca 1932 r. z wyjątkiem długów wobec osób i instytucyj prawno-publicznych i instytucyj kredytowych, do których stosują się nadal obowiązujące dotychczas zasady.

Obsługa jednak długów w postaci procentów zostaje utrzymana w wysokości, ustalonej zeszłorocznem rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej.

Napad 500 bandytów na wieś

SZANGHAJ (PAT) — 500 bandytów, doskonale uzbrojonych napadło na wieś Erhtao na północo - wschód od Pekinu w strefie zdemilitaryzowanej. Bandyci splondrowali doszczętnie całą wieś, poczem podpalili ją, uprowadzając 30-tu mieszkańców.

Chłopiec podpalił wieś

Sensacyjne wyniki dało śledztwo przeprowadzone przez władze sądowe w sprawie pożaru wsi Smardzewice, pow. olkuskiego, który miał miejsce w ub. tygodniu.

Skrupulatne dochodzenie policyjne ustaliło, iż podpalaczem był 12-letni chłopak, niejaki Józef Płonka, który wzniecił ogień w zabudowaniach sąsiada Szostaka z powodu kłótni z jego dziećmi.

Sędzia śledczy oddał narazie młodocianego podpalacza pod dozór rodziców.

NAPOLEON SĄDEK

Pechowy dzień

Bywają w życiu człowieka dni piękne i szczęśliwe, dni w których się wszystko udaje.

W takim dniu wygrywasz na loterji, przysyłają ci tysiące złotówek z „łańcucha szczęścia", umiera ci bogata ciotka z Ameryki, sąsiadkę, której nienawidzisz, mąż łapie na gorącym uczynku — jednem słowem wszystko idzie, jak z płatka.

Ale bywają dni, kiedy na każdym kroku prześladuje nas wyraźny pech.

W takim dniu lepiej nie wychodzić na ulicę, bo na pewno spadnie na głowę doniczka albo cegła. Ale w domu też nie można zostać, bo z pewnością przyjdą wszyscy wierzyciele, komornik, egzekutor i teściowa.

W takim dniu piec dymi, żona nie dostała klucza od góry i pobiła się z sąsiadką, synka wyrzucili ze szkoły...

W takim dniu nie obcinaj paznogci, bo napewno skaleczysz palec, nie jedz ryby, bo połkniesz ość, nie graj w karty, bo na pewno przegrasz.

Wszystko idzie, jak krew z nosa.

* * *

Taki właśnie pechowy dzień przeżyłem niedawno.

Zaczęło się od samego rana. Przy goleniu zaciąłem się cztery razy. Pobiegłem pod kran — dopływ wody zamknięty. Reperują rury.

Starłem więc mydło ręcznikiem i czekam na śniadanie.

Mleko wykipiało. Jajka pękły w garnuszku, kot zjadł masło w chlebie był karaluch...

Wyszedłem bez śniadania.

Co robi człowiek w taki pechowy dzień, kiedy wychodzi z mieszkania? Przedewszystkiem spada ze schodów.

Potknąłem się o pestkę śliwki i runąłem na dół. Na szczęście prócz spodni nie rozdarłem sobie nic. Wróciłem na górę, zmieniłem spodnie i wyszedłem z mieszkania po raz drugi, trzaskając wściekle drzwiami. No i naturalnie przytrzasnąłem sobie palto.

Nacisnąłem dzwonek, dzwonek zepsuty. Walę w drzwi, nikt nie otwiera. Gospodyni widocznie wyszła kuchennemi drzwiami.

Pół godziny stoję, jak głupi. Wreszcie gospodyni nadeszła. Schodzę na dół. Nareszcie jestem w bramie... Zaraz będę na ulicy...

Gdzie tam! Tragarz z workiem mąki wpakował się do bramy i zanim zdążyłem odskoczyć, otarł się o mnie.

Całe palto w mące! Znów trzeba wracać do domu, żeby się oczyścić...

Po raz trzeci, wyszedłem z mieszkania. Ostrożnie zamknąłem drzwi, ostrożnie schodzę na dół...

Jestem już w bramie... Rozglądam się czy niema przeszkód, jednym skokiem wydostaję się na ulicę i... z rozmachem wpadam na malarza pokojowego, niosącego kubełek farby.

* * *

Przeklęty, pechowy dzień. Ale uparłem się, że muszę wyjść na ulicę, więc po zamianie zalanego farbą płaszcza na jesionkę, po raz czwarty opuściłem mieszkanie.

Pech się widocznie zmęczył, bo wyszedłem na ulicę bez przeszkód. Ale już na rogu, ktoś podlewający na balkonie kwiatki, podlał mi kapelusz. Od skoczyłem w bok i wpadłem prosto w strumień wody, tryskający z samochodu „Zakładu Oczyszczania Miasta"

Zacisnąłem zęby. Uparłem się. Choć było mi mokro, do domu postanowiłem nie wracać.

Poszedłem w Aleje, żeby przeschnąć na słoneczku. Usiadłem na ławce.

Słońce widocznie zlitowało się nade mną, bo przygrzało mocniej. Po godzinie podniosłem się suchy, z lżejszem sercem. Ale co to?...

Wszyscy dookoła mnie się śmieją!

Naturalnie! Łatwo się domyśleć. Siedziałem na świeżo malowanej ławce.

— Niech się pan nie martwi — pocieszał mnie jakiś dowcipniś — głupstwo, że palto pobrudzone. Grunt, żeby sumienie było czyste.

W ponurym nastroju ruszyłem przed siebie. Pech wyraźnie się uwziął.

— Muszę uważać — powiedziałem sobie. — Na pewno się znów o coś potknę.

Patrzałem więc uważnie pod nogi, a tymczasem niebezpieczeństwo zagrażało z góry. Wiatr zerwał mi kapelusz i rzucił go pod nogi idącej naprzeciw mnie damy. Skoczyłem za kapeluszem i straciłem równowagę. Dama przekonana że chcę ją złapać za nogi, pisnęła przeraźliwie, odskoczyła w bok, wytrącając z rąk, stojącej obok przekupce, koszyk z jajkami.

Kapelusz, ja i jajka leżeliśmy na ziemi. Najbardziej stłukły się jajka, które rozlały się szeroko po chodniku.

Zerwałem się i, nie chcąc słyszeć przekleństw przekupki, rzuciłem się do ucieczki.

— Trzymać go! — ryknęła przekupka.

Banda łobuzów zaczęła mnie ścigać. Czułem, że tylko granatowy mundur wyratuje mnie z opresji.

Na szczęście mignęła mi przed oczyma sylwetka policjanta. Skoczyłem w jego kierunku i, jak bezbronne dziecko, przytuliłem się do piersi przedstawiciela władzy.

Trzask!... Ktoś mnie spolicz kował!

Psiakrew! Przeklęty pech! To nie były piersi przedstawiciela władzy! To były piersi przedstawicielki!

Zauważyłem czapkę, ale nie spostrzegłem, że zamiast granatowych spodni, była granatowa spódnica.

— Jak pan śmie?! Co to za czułości?

* * *

Za jajka zapłaciłem. Protokół za zaczepianie władzy już mam...

Wracałem do domu złamany na duszy i ciele.

Naturalnie, przechodząc przez jezdnię, zagapiłem się i poszedłem na ukos.

Mandat karny. Złotówka.

Wróciłem na chodnik, żeby jeszcze raz przejść — prawidłowo. Szedłem ostrożnie, uważnie, jak po sznurku. Tylko prosto, tylko prosto...

No i musiałem wdepnąć... Chyba nie trzeba tłumaczyć w co.

Wszedłem do bramy, żeby oczyścić pantofel. Patrzę — leży jakieś zawiniątko... Nachyliłem się...

W tym momencie nadbiegł dozorca. Zajrzał do zawiniatka.

—Aha! Dziecko pan chce podrzucić? Żebym ja do komisarjatu dźwigał? Zabieraj pan dzieciaka.

— Czy pan zwarjował?! — przeraziłem się.

— Nie zwarjowałem! Mnie pan nie oszuka! O! Dzieciak nawet podobny do pana! Bierz pan dziecko, bo policję zawołam.

Przed bramą zaczęli się zbierać gapie. Bojąc się ponownej awantury, z rozpaczą w sercu i z dzieckiem na ręku wyszedłem na ulicę.

Gdzie ja teraz biedny pójdę z tem dzieckiem?

Poszedłem do przytułku. Tłumaczyłem, że nie moje. Nie chcieli słuchać.

— Ubrany pan przyzwoicie. Na nędzarza nie wygląda. Sam pan może dziecko wychować. A że nie pańskie?.. To już nie nasza rzecz.

Trzy razy próbowałem dzieciaka podrzucić. Złapali mnie. Będę miał sprawę.

*

Strasznie pechowy był ten dzień. Po takim dniu można stracić chęć do życia.

Całe szczęście, że to tylko feljeton. Bo inaczej? Co jabym nieszczęśliwy zrobił z dzieckiem?

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Blokada gospodarcza Włoch

Cały ostatni tydzień wypełniony był rokowaniami w sprawie abisyńskiej. Liga Narodów miała wiele do roboty. Rezultat ostateczny jest zwycięstwem Anglji. Liga Narodów odroczyła się jedynie, nie zamknięto sesji, stworzono komitet, który przygotowuje projekt sankcyj, postanowiono wysłać do Abisynji obserwatorów, których zadaniem będzie ustalenie kto pierwszy rozpoczął działania wojenne.

Oznacza to, że Liga Narodów uruchomiła swój cały aparat dla wdrożenia kroków przeciwko najeźdźcy, a dla nikogo przecież nie ulega wątpliwości kto nim być może. Wysiłki Ligi, które zmierzały do pokojowego załatwienia zatargu nie doprowadziły do żadnych wyników.

Po raz pierwszy od chwili istnienia Ligi uruchomiono tyle sprężyn, by móc natychmiast odpowiedzieć na atak na cudze granice. Jest to wszystko wyraźnie skierowane przeciwko Włochom. Premjer francuski Laval usiłował łagodzić nieco, ale zabiegi okazały się bezskuteczne. Anglja, jak się okazało, ma znacznie więcej wpływów w Lidze, aniżeli Francja.

Główni delegaci rozjechali się. Zapewne Laval i Eden powrócą jeszcze do Genewy, by pilnować toku obrad komitetu trzynastu, ale w zasadzie sezon genewski został zakończony. Żar przeniósł się do stolic poszczególnych zainteresowanych krajów. Nie ulega wątpliwości, że jeszcze będą robione próby bezpośredniego załatwienia zatargu, ale szanse są bardzo, a bardzo słabe.

Co teraz pozostaje Włochom? Rozpoczęcie kroków wojennych? Na to właśnie wszyscy są przygotowani. Przygotowania są oczywiście bardzo zaawansowane i żadna ze stron nie cofnie się. Za późno! Jakkolwiek jeszcze armaty nie zaczęły grać, to jednakże mężowie stanu i dyplomaci słyszą już ich odgłos.

Lidze Narodów pozostaje zajęcie się sankcjami. Jeśli można się zorjentować na podstawie dotychczasowej wymiany zdań odnośnie tego zagadnienia, to wydaje się, że Liga Narodów uchwali i to zapewne jednomyślnie sankcje gospodarcze, to znaczy, że poleci członkom Ligi przerwanie wszelkich stosunków gospodarczych i finansowych z Włochami, a więc zakaz sprzedaży wszystkich artykułów, udzielania kredytów, pożyczania pieniędzy, udzielania środków transportowych i t. p. Słowem Liga Narodów uchwali blokadę gospodarczą Włoch. Będzie to posunięcie bardzo dotkliwe. Włochy nie wierzą, by udało się to Lidze przeprowadzić, a poza tem liczą, że załatwią się tak szybko z Abisynją, że nie odczują blokady. Zobaczymy.

Zwróciliśmy ubiegłego tygodnia uwagę na dziwny związek: Kłajpeda — Abisynja. Przebieg wypadków w całej rozciągłości potwierdził nasze przypuszczenia.

Niemcy, oceniając dobrze trudną sytuację Ligi Narodów, postanowiły przypuścić koncentracyjny atak na Litwę. Mimo wszystko jednak wydaje się mało prawdopodobne, by zdecydowały się obecnie na zajęcie zbrojną ręką Kłajpedy. Zapewne spróbują przypomnieć swoje prawa inną drogą. Otóż dziś odbywają się wybory do kłajpedzkiego seimiku krajowego.

Wiele przemawia za tem, że ludność niemiecka zyska większość. Gdy to się stanie, rząd niemiecki nie omieszka wykorzystać tego stanu rzeczy. Propaganda niemiecka oświadczy wówczas, że skoro mimo nacisku władz litewskich, mimo zmienionej ordynacji wyborczej ludność niemiecka uzyskała większość, to jest dowodem, że Kłajpeda winna wrócić do Rzeszy Niemieckiej. Niemcy zapewne będą podkreślać, że wybory miały prawie charakter plebiscytu. W ten sposób dopiero wynik wyborów otworzy Niemcom drogę do nowej akcji na terenie polityki zagranicznej.

Jelenie — zwierzętami domowemi

Kamczatka, kraj jeleni, złota i futer

Do Chabarowska wróciła w tych dniach ekspedycja komisarjatu ludowego rolnictwa, która przez trzy lata przeprowadzała badania w rejonach Penżińskim i Oljatorskim na Kamczatce. Uczestnicy wyprawy, agronomi, geobotanicy i zootechnicy gruntownie zbadali bogactwa naturalne tych rejonów, zbadali nadto warunki rozwoju chowu jeleni, rozwoju gospodarstwa rolnego, rybołóstwa i przemysłu futrzanego. W rozmowie z współpracownikiem „Prawdy", kierownik ekspedycji, agronom Orelskij, powiedział:

Penżiński rejon obfituje w możności chowu jeleni. Ekspedycja zaznajomiła się gruntownie z pracą największego w tym kraju sowchozu, trudniącego się chowem jeleni. Posiada ich 12 tysięcy. Dyrektor sowchozu, entuzjasta swej pracy, Nikitenko, już od dłuższego czasu żyje w obozach dla chowu jeleni. Nikitenko całe swe życie poświęcił rozwojowi hodowli tego zwierza a szukając letnich pastwisk, sprowadził stada jeleni do Morza Beringa, Tutaj, w odległości 800 km. od sowchozu, w dorzeczu rzeki Ukaoljat znalazł wspaniałe pastwiska.

W dorzeczu rzeki Olomonu wyprawa odkryła nietknięte dotychczas ludzką ręką olbrzymie bogactwa leśne, i futerkowe. Myśliwstwo ma tu nadzwyczaj korzystne warunki. W lasach omołońskich znajduje się olbrzymie mnóstwo lisów, gronostai i łasek polarnych.

Nadzwyczaj ciekawy materjał przywiozła ekspedycja z wybrzeża Zatoki Penżińskiej. Odkryto bogate pokłady węgla. Węgiel jest koksujący, długo utrzymuje płomień i mało stosunkowo pozostawia popiołu. W rejonie tym odkryto również warstwy białego i zielonego marmuru, znaleziono również chromit, molibden, złoto, platynę i minerały radioaktywne. W rejonie oljutorskim rozwijać się może rybołóstwo. Zapasy ryb na wybrzeżu oljutorskiem są niewyczerpalne.

Ekspedycja stwierdziła, że w rejonie penżińskim uprawiać można z powodzeniem żyto i jęczmień. W ciągu trzech lat wyprawa zbadała obszar 300 tys. km. kwadratowych i opracowała gospodarcze mapy rejonu.

Wyścigi konne
„WIELKA WARSZAWSKA"
nagroda 60.000 zł
złoty medal
niedziela 29 września pocz. 2ej pop.

W cztery oczy

Krótki romans mężatki

P. J. z Piastowa

tak nam wyznaje swoją tajemnicę:

„Jestem mężatką, mam lat 25 i dwoje dzieci. Jedno ma 2 lata, a drugie 4. Męża nie kocham wcale. Ponieważ jest bardzo dobry dla mnie, więc i ja staram mu się odwzajemnić grzecznością, poza tem więcej niczem. Tak upłynęło 5 lat i ja się tak męczę, nie doznając prawdziwej miłości małżeńskiej. Mówiłam przed ślubem mężowi, że kochać go nie będę, bo go teraz nie kocham. Odpowiedział, że się przyzwyczaję, lecz się grubo omylił, a ja się tak męczę. Kochać — kocham, ale nie mego męża.

Drogi Redaktorze! Poznałam chłopca o dwa lata młodszego od siebie. Jest dla mnie wszystkiem. Kocham go do szaleństwa. Wciąż wyrywają mi się słowa „kochany, jedyny, słodki, maleńki..." On jest jedynym z którym poznałam życie, z którym poznałam miłość, miłość pierwszą i świętą. Znaliśmy się i widywali tylko jeden miesiąc. Źle mi żyć bez niego. Czy on mnie kocha — nie wiem. Mówił mi kilka razy, że mnie bardzo lubi i że muszę do niego należeć. Pytałam go parę razy, dlaczego mi nigdy nie powiedział, że mnie kocha. Odparł, że kto kocha, ten tego nie mówi. Tłumaczyłam mu, że mam męża, że nie wolno swemu przyjacielowi żony zabierać. Odpowiedział: „Tak, wiem o tem!" — lecz swego czynu dokonał. Od tego czasu kochaliśmy się niby wzajemnie. Był jeszcze u mnie 2 razy i obiecał mi, że przyjedzie do mnie. Jednak nie był. A przy rozstaniu mówił: „Kochana, jak będę żyć te parę dni bez ciebie?" Odpowiedziałam: „Jak kochasz, to przyjedziesz, a jak nie, to nie."

Więc Drogi Redaktorze, przemów do jego serca. Czyż można tak igrać z uczuciem i z kobietą, której się pragnie gorąco, a potem ją rzucać?"

Wydaje mi się, proszę Pani, że ów młodzieniec poważnie Pani nie potraktował. Ot, romansik z mężateczką. Gdyby to było z jego strony silniejsze uczucie zjawiłby się z pewnością ponownie. Czy powinno się tak igrać z uczuciem kobiety? Oczywiście, że nie.

3 PENTODOWY ODBIORNIK O PIĘKNYM GŁOŚNIKU

SUPERIOR 36

ELEKTRIT C°

1925 1935 10 LAT

LUKSUSOWA SKRZYNKA MAŁYCH WYMIARÓW!

3-o ZAKRES FAL - NIEODZOWNY WARUNEK NOWOCZESNOŚCI!

3 obwody 3 zakresy

Z serji jubileuszowej 1935/36

do nabycia we wszystkich radjoskładnicach

Radjosparaty ELEKTRIT CO. do nabycia w Warszawie w Składzie Fabrycznym PETEFRAD, Moniuszki 12 oraz w firmach: FOTO-SKŁAD, Bielańska 9; I. TRZASKA Marszałkowska 91.

Tajemnica strzału w mrokach nocy

Na ławie oskarżonych zasiadł pułkownik pod zarzutem usiłowania zabójstwa

Wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym pod przewodnictwem w. prezesa Dudy rozpatrywana była niezmiernie ciekawa sprawa płk. w st. spocz. Wincentego Podgurskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Według aktu oskarżenia okoliczności tej sprawy przedstawiały się następująco:

Pułk. Podgurski jest właścicielem willi we wsi Gołąbki pod Warszawą. Do willi przylega ogród. Niejednokrotnie willa pułk. Podgurskiego stawała się terenem najść w celach kradzieży ze strony różnych przestępców. Pułk. Podgurski nie widział innego sposobu obrony jak strzelanie na postrach w stronę napastników.

Właśnie we wrześniu ub. roku płk. Podgurski zauważył jakieś tajemnicze osoby, które potajemnie zakradały się do willi.

Dał jeden strzał na postrach z floweru, ale mężczyźni po nim ukryli się w zaroślach. Wtedy padł drugi strzał, już wymierzony w owe zarośla. Po upływie niespełna 5 godzin pułk. Podgurski został zawiadomiony, że przed willą jego leży jakiś młody chłopak, postrzelony w pośladek, jak się okazało, Jan Boniecki.

Płk. Podgurski niezwłocznie zatelefonował do najbliższego posterunku, zawiadamiając, że stał się przyczyną postrzelenia nieznajomego mężczyzny, który zakradł się do willi.

Rannego Bonieckiego przewieziono do szpitala. Tu się okazało, że Boniecki otrzymał postrzał w pośladek tak, że kula ugrzęzła w jelitach. Ze względu na niebezpieczeństwo, jakiem groziła operacja, kulę pozostawiono, a Bonieckiego wypisano ze szpitala, kiedy rana zewnętrznie się zabliźniał.

Płk. Podgurskiego postawiono w stan oskarżenia.

Na wczorajszej rozprawie obrońca oskarżonego adw. Święcicki przedstawił zgoła odmienne tło zajścia.

Zdaniem obrony płk. Podgurski, który dał dwa strzały z floweru, nikogo nie trafił, gdyż zakradający się do willi mężczyźni przestraszyli się strzałów i uciekli.

Dopiero w parę godzin później, gdy wiadomość o strzałach rozeszła się po wsi, skorzystał z tego Józef Boniecki, który przypadkowo tego samego dnia został postrzelony z rewolweru, i w parę godzin po zajściu położył się pod bramą willi pułk. Podgurskiego, chcąc w ten sposób uzyskać odszkodowanie za postrzał.

Istotnie Boniecki wniósł powództwo cywilne na sumę 10 tysięcy złotych.

Badany w toku przewodu sądowego Boniecki, jako świadek, okazywał niesłychane zdenerwowanie i poprostu trząsł się cały ze strachu.

Całe zajście przedstawił w dziwnem świetle. Wciąż plątał się w zeznaniach.

Boniecki bowiem ma postrzał od kuli rewolwerowej, kiedy pułk. Podgurski strzelał niewątpliwie z floweru.

Tymczasem obrona złożyła dowody, że Sapiński jest notowany za napad bandycki. Niewiadomo tylko, o kogo chodzi, czy prawdziwego Sapińskiego czy Bonieckiego, używającego metryki Sapińskiego.

Dramtyczny był moment, kiedy obrońca oskarżonego pułk. wprost zapytał:

— Panie Boniecki, niech pan powie, czy nie był pan tego dnia na jakiejś wyprawie i czy tam pana ktoś nie postrzelił?

Świadek widocznie zmieszany odpowiedział:

— Nie, ja na żadnej wyprawie nie byłem. Przypadkowo, w pogoni za gołębiami wszedłem na teren willi pana pułkownika i tu zostałem postrzelony.

LUDZIE NERWOWI UMIERAJĄ MŁODO

CZY NIE ZAUWAŻYLIŚCIE TEŻ NIEKIEDY I U SIEBIE JEDEN Z NASTĘPUJĄCYCH OBJAWÓW OSŁABIENIA NERWOWEGO?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, zniesienie czucia na niektórych częściach ciała, przestrach, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, hałasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wysiłku, herbaty, kawy, drgania powiek lub migotanie przed oczami, nawały krwi, łaskotania, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci lub mowy, uczucie zboczenia seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden każdy lub kilka jednocześnie występują.

JEST TO OZNAKA, IŻ NERWY SĄ POWAŻNIE OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA

Pilne zastosowanie tego w przeciwnym bowiem razie może wystąpić poważne zaburzenie czynności psychicznych, jak nerwicę, bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i uczucie śmierci przedwczesne. Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów gratis i franco wyjaśnić prostą metodą, które przynosi każdemu radosną niespodziankę. Zapewne już dużo wydaliście pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko złą przejściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabienie wrażliwych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energję, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzeni.

TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA LEKARSKIE. KOSZT WYNOSI TYLKO CENĘ KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM TĘ POUCZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ ZUPEŁNIE GRATIS.

Jeżeli nie możecie odpisać, to zachowajcie ogłoszenie

PANONIA - APOTHEKE BUDAPEST 72 POSTFACH 83 ABT. 162

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „wolskiego cwaniaka"

Serwus szanowna publiko męska, żeńska i nijaka! Feluś Szpadrynka jestem, bardzo mi przyjemnie! Wraz z dwoma łatkamy znaczy sie Hipciem Ochlajem i Wicusiem Moczymordą sztamę trzymamy i jako ferajna do wypitki, wybitki, kobitki i każdej jenszej draki zawsze gotowa, poważanie i szaconek swój na Woli mamy.

Przygarnąłem tech drani do swojej piersi, jako że siroty są bidne, na ten przykład Hipcio nietyle po poległem, wiele po nieznanem żołnierzu, niewiadomo tylko polskiem, ruskiem czy niemieckiem sirotą sie został, a Wicuś znowuż także samo po gościu nieznanem, jako że jego mamcia za starsze od zmywania garków w jednej knajpie była.

Że społeczność kochamy i szanujem znakiem tego uświadomić takową chcemy, żeby władzy nie pomagała, bo ją taki sam los marny spotka jak nasz w zeszły piątek. Zaczęło się od tego, że Hipcio obsztalował kolejkie służbowech. Pyta sie kiellner: „czy z kropelkamy?"

— Mówiemy, że „bez", to ta ofiara znowu powiada — „a to bez jakiech, miętowech czy pomarańczowech?". Zgniewało mie to i kazałem dać z kropelkamy. A że Wicusiowi po paru kolejkach te kropelki zaszkodzili, to też poszedł pod zamkniętemy bramamy uziemienia dla niech szukać a my z niem przez solidarność koleżeńskie.

Raptem słyszem krzyk jak wielka anielka. — „Nic jenszego — myślem — tylko negusy widać fajne grzanie musolińszczakom spuścili i po drodze na nasz kraj napadli, rabują, palą i kobity nam uwodzą.

— Walem ferajna! — mówie — ojczyzne w niebezpieczeństwie ratować! — Wicuś cąbac za harmonje i dawaj międzynarodówkie zaiwaniać.

Przylatujem zziajane, w pełnem gazie i rynsztonku szpadrynkowem, a tu w jednej bramie szarpie sie zezowata Franka z jakiemś łatkiem w mondur policajski i kieckie granatowe wystrojonem, kuje w trzonowe przednie i familje po ciemnech kątach rozstawia.

Patrzem co jest do nagłej śmierci, bo dotech pór w mamrze za jednę drakie kiwalim i cholera wiedziała, że skarb państwowy babskie gliny w kurs wypuścił. Wsio myślemy, że jakiś głodny frajer gline w kiecu chnie odstawia i drakę urzeczywistnia na cnote wędrowną Franki łasy, tak dawai jeszcze Frankę bajcować i napuszczać żeby zdrowo po szczekach zaiwaniała. Ale jak się ta niby policyjantka za pałkie gumowe złapała, tak mówie: „źle jest!"

Jak amen France lanie spuści, kanciarz widać jest i chce nam brzanę uwieść. Po prawdzie to nie było znowuż tak czego się nawalać bo Franka już 15 lat w tył nazad swojej cnoty wędrującej ze świecą w ręku szukać zaczęła i do dziś znaleźć nie może, ale złość mie dzika szarpła, że taki łatek za glinę się podstawia, państwowe rzeczy czyli pałkie niszczy, tak lu go przepisowo bykiem w podpinkie aż kaszkiet zleciał. Tak ta do nasz z papugo i dawaj nasz kremina łem i pałko straszyć.

Mrygnełem na ferajne, i rozbrajanie, a także samo rozmondorowanie z państwowej własności zaczynamy urzeczywistniać, a Franka pomaga. Ściągnęlim mondor i patrzem, że kobita.— „Warjat albo szpiegl — myśle — trzeba ją w trymiga do mamra zatargać". Uziajalim sie jak wielka cholera, bo babsztyl ciężki był, szarpał się bez przestanku i do bicia się rwał. Ale nie zdążylim nawet do komisarjatu ją przytaskać, bo glinoszczak prawdziwy nasz za morde wziął. A że Hipcio troche sie rzucał to mu jeszcze „łańcuch szczęścia" na łapy wtranżolił.

Dopieruż w mamrze sie wsio wyjaśniło, ale swoją porcję nam wrzepili i jeszcze nie na tem ma być koniec. Więc się pytamy, warto władzy pomagać? **Chole re w bokl**

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Mieli tylko jednego nieżyczliwego sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dzieci bawiły się, wtem Jaś wpadł do przerębli. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie pomogły błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo... Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzana wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka, o czem mówiła żona z doktorem. Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynek się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczy dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły, ale ją wydobyto. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle odzyskała rozum, zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jaś zakochał się w córce Rymkiewicza i oświadczył się jej. Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Połasiła się na nie młynarzowa Helzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktór Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją, a następnie powiesił na haku od lampy, aby uporzorować jej samobójstwo, poczem uciekł. Helzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka, że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie udusił.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pasterza Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową. Zaaresztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgryzot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebaczyli sobie nawzajem swoje winy.

Tymczasem Helzina po roku wykopała pieniądze z pod dębu. Potem podrzuciła je mężowi aby „znalazł". Za „znalezione" pieniądze nabyto najpierw kawał gruntu. Wywiadowca Maleda, stwierdził wszakże, iż jeden z banknotów, którym Helza płacił za grunt, ma ten sam numer, co jeden ze skradzionych Kurcewiczowi.

Zaaresztował go więc. Helza powiedział, że te pieniądze znalazł. Udano się do Helziny i powiedziała to samo.

Dręczona wyrzutami sumienia, postanowiła wyspowiadać się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkowie, Irena, przysłuchiwała się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiedziała wszystko i wyszła. Wtem ksiądz Stefan dostrzegł, że Genia wszystko podsłuchała. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś uparła się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdoła przekonać syna, wyznała mu, wreszcie, że jest jego matką. Oczywiście, radość obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmienione. Wreszcie Irena postanowiła powiedzieć wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu.

Zażądała, aby się w ciągu 2 dni albo przyznał władzom do swej zbrodni, albo sam ukarał samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza ksiądz Stefan.

Namawiał go usilnie do samobójstwa. Rymkiewicz już był na to niemal zdecydowany. Byłby to może nawet już uczynił, ale wezwano go nagle do parobka, którego ukąsił jadowity gier koński.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie są tu takie jadowite owady, poszedł tam i też dał się ukąsić. Skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Po paru dniach Rymkiewicz umarł. Przedtem jeszcze wszakże napisał list do sędziego śledczego, wyznając mu całą prawdę. Na podstawie tego listu sędzia śledczy postanowił zwolnić Helzę.

Helza zapytał dozorcę:

— Dokąd idziemy?

— Do pana sędziego śledczego.

— Znów? Więc jednak śledztwo jeszcze nieskończone?

— Widocznie.

— Jakto? Przecież najwyraźniej powiedział mi sędzia śledczy ostatnio, że już koniec badań, sprawa idzie do sądu.

— Ha, musiał widocznie zmienić zdanie.

— E, to doprawdy powieście mnie lepiej odrazu, ale nie męczcie tak na wolnym ogniu. Co jest, u Boga Ojca, jak mamę kocham? Co to za kiwanie w biały dzień?

— No, no... nie rozpuszczać języka, tylko iść za mną — ofuknął go surowo dozorca.

Helza zrozumiał, że niema innej rady, zaniechał więc dalszego bezcelowego sprzeciwiania się dozorcy.

Dozorca doprowadził go do końca korytarza, a tam przekazał dwum już go oczekującym policjantom. Poszli.

Helza spodziewał się ponownego badania go przez sędziego śledczego i wzdrygał się już na samą myśl o tem. Okropnie mu już zbrzydły te badania... były dla niego moralną udręką.

Pomyślał sobie, że widocznie jednak odkryto coś nowego i ciekawego, skoro go wzywają ponownie.

Coby to mogło być mówił i truchlał na samą myśl, że może to być coś niesłusznie, a poważnie go obciążającego. Tymczasem miała go spotkać przemiła niespodzianka.

Sędzia śledczy przyjął go z uprzejmym uśmiechem.

Helza pomyślał sobie, patrząc na sędziego śledczego:

— Dlaczego to on dziś nagle taki rozkoszny?

Prosił go nawet siadać. Na Helzie słowo „siadać" wywarło niemiłe wrażenie. Dość długo już „siedział" w areszcie i bynajmniej nie uśmiechało mu się to na przyszłość. Dlatego słowo to znów go zasmuciło i rzekł, udając naiwnego:

— Dziękuję panu sędziemu... Już ja sobie postoję lepiej... Nie jestem zmęczony... Nie mam po czem... Dość się nasiedzę przez cały Boży dzień.

Sędzia śledczy przejrzał pewne papiery, podpisał je i kazał zawołać dozorcę. Gdy dozorca zjawił się, dał mu papier, mówiąc:

— Nakaz zwolnienia!

Helza nie uprzytomnił sobie nawet, że to może jego dotyczyć. Tymczasem dozorca zapytał:

— Nie zostawiliście czego w celi?

— Nie, a bo co?

Dozorca nie odpowiedział na pytanie, tylko mówił dalej:

— Ponieważ przy aresztowaniu żadnych pieniędzy przy was nie znaleziono, więc niema co wracać do kancelarji więziennej.

Łapiec słuchał tego wszystkiego, nie mogąc nic zrozumieć.

Co? Nakaz zwolnienia? Kancelarja więzienna? Nic nie mógł pojąć z tego, co mu mówiono.

Widząc jego oszołomienie, sędzia śledczy rzekł mu:

— Jesteście wolni!

Helza aż krzyknął z radości... Nie wierzył swym uszom... Chcąc się upewnić, zapytał:

— Co? Ja? Wolny?

— Tak. Czy nie słyszeliście, co mówiłem dozorcy? Dałem mu nakaz zwolnienia was z więzienia.

Helza wciąż jeszcze nie mógł sobie tego uświadomić i dopiero zwolna oswajał się z tą myślą. Wreszcie zapytał:

— Jestem wolny? I mogę sobie iść? Dokąd zechcę? Zaraz? Już?

— A choćby już teraz...

— I już nie będę wracać do więzienia?

— Nie... Przynajmniej jeżeli chodzi o tę sprawę.

— Czy pan sędzia jest zupełnie pewien, że ja nie śnię?

Sędzia śledczy nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Wstał, podszedł do drzwi, wychodzących na długi korytarz, otworzył je naoścież i pokazał, że nikogo niema.

Doprawdy, policjanci, którzy z nim przybyli, teraz odeszli.

Łapiec, wciąż jeszcze podejrzliwy, wyciągał szyję, wysuwał głowę i rozglądał się bacznie, nie wierząc swym oczom. Raz jeszcze szepnął sam do siebie:

— Rzeczywiście, policjantów już niema.

— Was może już też tu nie być.

Nie kazał sobie tego więcej powtarzać, ukłonił się, pożegnał i poszedł. Wtem nagle odwrócił się i zapytał:

— Więc znaleziono wreszcie prawdziwego sprawcę?

Dalszy ciąg jutro.

Opera w domu słuchacza radjowego

Transmisje oper przez radjo wywołują ciągle jeszcze żywą dyskusję. Mają one swoich wielkich zwolenników i swoich niemniej zdecydowanych przeciwników. Zarzuty przeciwników transmisyj radjowych z oper ująć można w trzy zasadnicze kategorje: pierwsza odnosi się do kwestji sceniczności i akcji dramatycznej transmitowanego dzieła, drugi rodzaj zarzutów dotyczy zagadnień natury technicznej, wreszcie w ramach trzeciej kategorji mówi się o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo grozi — ze strony nadawanych przez radjo oper — rozwojowi teatrów operowych.

Rozważmy pokrótce owe zarzuty. Utrzymuje się przekonanie, iż radjo posługujące się wyłącznie środkami dźwiękowo - słuchowemi daje tem samem w dziedzinie audycyj operowych dzieła sztuki niepełne, pozbawione elementów wzrokowych. Brak jednak w przeżyciach artystycznych tych właśnie wrażeń optycznych, dla opery nieistotnych, ma raczej skutki pozytywne. Powoduje on u radjosłuchaczy większe napięcie fantazji, zaoszczędzając równocześnie słuchaczom tych licznych wizualnych niedokładności, w jakie wyposażona jest niejednokrotnie scena. W wyobraźni słuchacza radja rysuje się np. Lohengrin jako ideał bohatera w całem tego słowa znaczeniu, Małgorzata — jako istota pełna młodocianego wdzięku i t. p. Ogólna zaś akcja w adaptacji mikrofonowej nabiera wyrazu bardziej syntetycznego jest niejako brdziej pogłębiona pod względem psychologicznym i perspektywicznym. Może dlatego właśnie niejeden radjosłuchacz doświadcza przy transmisjach operowych wrażeń muzycznych silniejszych niż bywalec teatru.

Niedokładności techniczne — to poważny błąd transmisyj operowych, ale błąd historyczny. Dziś radjo nadaje muzycznie bez zarzutu, tylko czasem głośnik powoduje zniekształcenie. Słuchać dobrej opery przy pomocy dobrego aparatu, niedokładności technicznych niedostrzeże nawet najbardziej muzykalne ucho.

Rzekoma konkurencyjność transmisyj operowych radja z przedstawieniami operowemi w teatrze, należy już dziś również w kompetentnych kołach do serji zarzutów historycznych. Radjo transmitując opery szerzy zamiłowanie do słuchania oper wogóle, spełnia więc niejako rolę propagandową na przyszłość. Z pośród słuchaczy radjowych transmisyj operowych rekrutować się będą w przyszłości miłośnicy przedstawień operowych, gdyż słuchacz, który atakowany jest operą od strony głośnika, zechce z pewnością przynajmniej raz w życiu zasmakować w przedstawieniu teatralnem, zechce wrażenia swe porównać i sokntrolować. Najlepiej i najchętniej słuchają oper ci, którzy na nich już kiedyś byli. A właśnie słuchacze radja są tymi, którzy niektóre opery już znają.

Dla miłośników muzyki na prowincji transmisje radjowe oper mają znaczenie które jest poza wszelką dyskusją. A przecież takich miłośników wśród abonentów radja jest najwięcej.

Otyłość

OSŁABIA SERCE

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Zioła Magistra Wolskiego „Degrosa" zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się, jako przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety.

Zioła ze znak. ochr. „DEGROS" do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI Warszawa, Złota 14 m. 1.

Blondwłosy?

TYLKO SHAMPOO EUNICE DLA BLONDYNEK KARPIŃSKIEGO

Nasz konkurs filmowy trwa

Jeszcze tylko kilka dni będziemy przyjmować zdjęcia

Nr. 376 (Zambrów)

Nr. 377 (Grodno)

Nr. 378

Nr. 379

Nr. 380

SUPER ŻARÓWKI PHILIPSA

ZE SREBRZYSTYM COKOŁEM

NAJOSZCZĘDNIEJSZE

SPOŚRÓD WSZYSTKICH DOTYCHCZASOWYCH ŻARÓWEK PHILIPSA

Super-Arga PHILIPS 65 Dekalumen 58 Watt 220 Volt

SUPER-ŻARÓWKI PHILIPSA

AUTORYZOWANA SPRZEDAŻ

DO NABYCIA U AUTORYZOWANYCH SPRZEDAWCÓW NA TERENIE CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ, ZAOPATRZONYCH W TEN ZNAK.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Funda

(A. E.) — Oskarżony jest pan o pozostawienie taksówki bez dozoru poza miejscem postoju — rzekł sędzia starościński. — Czy przyznaje się pan do winy?

— Żadnem sposobem, panie sędzio! — odparł pan Franciszek Władecki. — Raz, że nie ja jechałem, tylko Stefan Chajęcki, a drugie, że nie mogło być inaczej, bo o honor chodziło.

— O honor?

— A tak. Siedzę sobie, uważa pan sędzia, w swojem gruchocie, aż tu podchodzi Stefek Chajęcki i zaczyna się stawiać. Mówię mu więc: — Nie bądź Stefek taki ważny; nie odwalaj hrabiego, bo ja, o wiele zechcę, to lepsze sztuki niż ty pokażę.

A on na to:

— Idźże patałachu za cylinder szarpany. Cobyś ty za sztukie mógł pokazać?

— Mogę — powiadam — całe miasto na zderzaku przejechać.

On w śmiech. Myślę sobie: „Co, psia wątróbka, taki łazuch nabijać się ze mnie będzie?" A że swój honor posiadam, więc posadziłem Stefka przy kierownicy, sam siadłem na zderzak rękami za motor i jazda przez całe Warszawę!

— Oj, co się wtedy działo!.. Opera, powiadam panu sędziemu, boki zrywać można było. Chłopaki za nami latali, władze po rogach zęby pootwierali...

Jakeśmy zajechali nazad na Krucza, powiada do mnie Stefek:

— Chodź, Franek, do barego. Flachę ci stawiam, boś morus.

— No dobra — mówię — ale uważasz, taksówka nie na właściwem groncie stoi i jeszcze mi władza protokół uskuteczni!

Ale Stefek nawet słuchać nie chciał.

— To nie twój interes — powiada. — Ja fonduję i ja płacę!

Zdaniem tego wal pan sędzia grzywnę, proszę bardzo. I tak nie ja zapłacę, tylko Stefek.

Jak funda, to funda!

Sąd skazał pana Władeckiego na 5 złotych grzywny.

Bezpłatnie! Czytelnicy! Podaj telefonicznie datę urodzenia. Redaktor Szyller - Szkolnik, astrolog, celem propagandy pisma Wiedza Tajemna" bezpłatnie powie kilka cierkawych, pożytecznych słów, określi dobre dni, liczby, datę, szczęśliwy numer losu Loterji Państwowej. Telef. 8-96-09.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„WŁODZIMIERZ z Warszawy": Czeka choroba. Oszukują Pana. Na miłostki ma Pan jeszcze czas. Radzę obecnie myśleć o swej przyszłości, by potem nie było narzekań i załamywania rąk.

„SULEJKA" (N. Dwór): Czeka Pania w życiu jeszcze dużo szczęścia. Proszę spróbować gry na loterji. Szczęśliwa liczba 23. Długie życie i spokojna starość.

„ZYGMUNT Nr. 44": Poweźmie Pan ważne przedsięwzięcie, które prawdopodobnie się uda. Czekają zarobki i zadowolenie. Szczęśliwa liczba 56. Może Pan spróbować szczęścia w grze. Zdrowie dopisuje. Sen wróży długie życie. Unikać psów.

„ST. CZYTELNICZKA z Pragi 101" Będzie sporo przeciwności do zwalczenia. Narazie sen żadnych zasadniczych zmian, w sytuacji materjalnej, nie wróży. Na loterji nie grać. Szczęście małżeńskie zależy wyłącznie od postępowania Pani.

P. ANNA W.: Zupełnie niepotrzebnie przejmuje się Pani obecną swą sytuacją, która już w najbliższych miesiącach zmieni się na lepsze. Córkę oczekują rychłe zaślubiny. Sen wróży wielką radość z powodu korzystnego wydarzenia.

R. C. (Kraków): Niezgoda w rodzinie. Na loterji niewielka wygrana. Troski materjalne jeszcze przez pewien czas będą trwały. Proszę wierzyć w obecne pomyślne dla Pana okoliczności.

„ZAWIEDZIONA": Czekają dość duże wydatki pieniężne w związku z chorobą, z której jednak wkrótce się Pani wyleczy. Posada nie tak szybko. Obecnego zamiaru proszę stanowczo nie wprowadzać w czyn.

„ZOFJA C." Pragnienia się spełnią. Na loterji grać nie radzę, bo niema Pani szczęścia do gry. Ostrzegam przed dalszem lekkomyślnem postępowaniem. Czeka nowa znajomość, która pociągnie za sobą dla Pani poważne skutki. Pozdrowienia

Pomysłowy muzyk

tak oto gra na trąbie, gdy go bolą zęby.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

VI.

W czasie okupacji niemieckiej cieszył się wielkiem powodzeniem kabaret „Renesans", w którym występowała piękna tancerka i śpiewaczka Dolly Haas, przezwiskiem „Słowiczek".

Dolly nie stroniła od mężczyzn, to też miała bardzo wielu znajomych wielbicieli, a że podarkami nie gardziła, miała dużo pięknej biżuterji i trochę odłożonej gotówki.

Pewnego dnia znaleziono „Słowiczka" w swym domu martwego. Sprawa pozbawienia życia Dolly przedstawiała się tajemniczo i zagadkowo.

Rozpoczęło się żmudne śledztwo. Badano wielbicieli nieszczęśliwej, malenkiej Dolli.

— Może pan liczyć na moją dyskrecję i zapewniam pana, że o ile nie zajdą niespodziewane komplikacje w tej sprawie, to nazwisko pańskie nie będzie figurować ani w prasie, ani też w charakterze świadka. Zechce mi pan teraz tylko powiedzieć jak najdokładniej w jakich okolicznościach poznał pan zamordowaną i kiedy, oraz proszę mi szczegółowo opowiedzieć przebieg owej krytycznej nocy.

— Poznałem ją zupełnie przypadkowo około trzech miesięcy temu. Przyjechało do mnie wówczas dwóch fabrykantów z Niemiec. Udaliśmy się na kolację do hotelu Angielskiego. Po kolacji, suto zakrapianej trunkami, jeden z nich zaproponował pójście do nocnego lokalu na czarną kawę z likierem. Kiedyśmy weszli na salę, znajdowała się ona na scenie. Przyznaję szczerze, że zrobiła na mnie kolosalne wrażenie. Nie jestem lowelasem a człowiekiem statecznych i wstyd mi przyznać panu, że chciałem przeżyć małą awanturkę miłosną. Kazałem podać dwie butelki szampańskiego, dając jednocześnie polecenie kelnerowi, by poprosił uroczą śpiewaczkę po skończonym występie do naszego stolika. Któż wyobrazi sobie nasze zdumienie, kiedy kelner powrócił z odpowiedzią, że śpiewaczka nie przyjmuje zaproszenia od nieznajomych i nie ma zamiaru dotrzymywać nam towarzystwa. Byłem wprost zaskoczony tą odpowiedzią, tem bardziej, że przy innych stolikach zauważyłem artystki, siedzące w towarzystwie gości przy stolikach. Jak już zaznaczyłem na wstępie, byliśmy po sutej kolacji i nieco podchmieleni. Upór jej jeszcze bardziej mnie pociągnął ku niej i kiedy już przebrana ukazała się na sali i zajęła miejsce przy jednym ze stolików, podszedłem do niej. Zmierzyła mnie od stóp do głów i na moje ponowne zaproszenie odpowiedziała, że aczkolwiek występuje w kabarecie, to jednakże jest damą i życzy sobie być tak traktowana. Od tego pamiętnego wieczora byłem prawie codziennym gościem w kabarecie. Pod pretekstem rozmaitych posiedzeń i konferencyj spędzałem noce całe poza domem. Posyłałem jej kwiaty, perfumy i bombonierki, i otrzymywałem je przez tego samego posłańca zpowrotem. Już zamierzałem zrezygnować, gdy pewnego wieczora uśmiechnęła się do mnie ze sceny i rzuciła mi kwiatek. Rozpromieniony oczekiwałem ją przy wyjściu.

Udaliśmy się na kolację. Przyznała mi wówczas, że swoją wytrwałością zdobyłem jej sympatję. Odwiozłem ją do domu, lecz pożegnała mnie przy bramie, dodając ze śmiechem na pożegnanie, że na zdobycie jej należy sobie wpierw zasłużyć. Minął miesiąc. Zasypywałem ją kosztownemi prezentami, lecz prócz pocałunku nic od niej więcej zdobyć nie mogłem. Chodziłem, jak oszalały. Zaniedbałem interesy. Żona moja zauważyła nagłą zmianę we mnie. Tłumaczyłem to nawałem pracy i kłopotami w interesach. Z niecierpliwością oczekiwałem codziennie wieczora, by znaleźć się w jej towarzystwie. Wreszcie cierpliwość moja została nagrodzona i pewnej nocy została moją kochanką. Od tego czasu raz lub dwa razy tygodniowo wynajdywałem fikcyjne podróże i spędzałem noc w jej towarzystwie. Krytycznego wieczora umówiliśmy się, by pójść razem do teatru. Przyjechałem po nią przed ósmą. Była już ubrana i w jak najlepszym humorze. Po teatrze odwiozłem ją do kabaretu i po jej występie oczekiwałem ją w dorożce. Pojechaliśmy na kolację, a stamtąd do jej mieszkania. Wobec tego, że uskarżała się na zmęczenie i szalony ból głowy, pożegnałem ją niebawem. Pozostawiłem ją leżącą na otomanie. Kiedy zamykałem za sobą drzwi wejściowe, zdawało mi się, że słyszę jej krzyk, lecz sądząc, że się przesłyszałem, zapukałem do portjera, by mi otworzył bramę. Nagle usłyszeliśmy wraz z portjerem krzyk: „Pomocy... ratunku..."

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek mającego rodu magnackiego, ożenił się z czarująco uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast pomknął na poszukiwania żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Gdy hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten łotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem. Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnego gwałtu, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca—wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odparł, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie naskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrykał się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnego gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Hrabia Kazimierz już chciał wszystko powiedzieć, dać upust wezbranej fali żalu, która go gniotła straszliwie, wyładować to, co mu szarpało nerwy na strzępy, ale potem doszedł do wniosku, że nie powinien tego robić, bo tem mógłby poważnie zaszkodzić żonie. Przecież lekarz najwyraźniej nakazywał oszczędzać ją jeszcze w miarę sił i możności. Pohamował więc swe zapędy i na pytanie żony, co mu jest, odparł:

— Nic takiego... Trochę tu duszno u ciebie.

— Może otworzyć okno?

— Nie — rzekł zakłopotany — nie trzeba... I może... pogadamy już innym razem?

— Co? Chcesz już odejść?

— Tak... wiesz... lekarz prosił mnie, żeby cię nie męczyć zbyt długą rozmową.

— Ale... nic mi jeszcze nie powiedziałeś o... nim.

— O kim?

— O moim synu.

— Ach, o nim — bąknął hrabia Kazimierz, zachmurzając się jeszcze bardziej. Poczem po chwili milczenia dodał z pozornie obojętną miną:

— Cóż?... Czuje się dobrze.

— Ujrzę go?..

Zawahał się chwilę, poczem odpowiedział:

— Tak...

— Przyprowadzisz mi go?

— Przyprowadzę...

I potem już wyszedł...

Nie mógł dłużej wytrzymać tej rozmowy. Dusił się. Jeszcze chwila, a wybuchnąłby...

Pobiegł do swego gabinetu, zamknął się w nim na cztery spusty, padł na otomanę i wił się na niej z wściekłości, krzycząc i rycząc:

— Syn... syn... syn bandyty... syn zbrodni... To ją tylko interesuje... O nim tylko mówi... Nim pełne są jej myśli. O, ona mnie już nie kocha... i nie będzie już nigdy kochała!.. A ja ją kocham, o, jakże bardzo kocham!.. Boże, Boże, kocham ją bardziej, niż kiedykolwiek... Oto kara za moje podejrzenia i złe myśli... Syn i syn... syn i syn... Ona już tylko swego syna kocha i nikogo, nikogo więcej...

— — — — — — — —

Od owego dnia hrabia Kazimierz już nawet nie starał się zaglądać do żony. Całkowicie się osamotniając, wiedział tylko od lekarza i służby, że hrabina czuje się coraz lepiej. Bał się wszakże ponownego spotkania z nią w obawie aby znów nie zaczęła rozmowy o synu.

Okazało się, że śmierć gwałciciela nie ulżyła hrabiemu Kazimierzowi. Zostało bowiem dziecko, które na zawsze pozostanie między nimi... zwłaszcza zaś, gdy Mira jeszcze się dowie, że mąż nawet nie może jej oddać dziecka, jej obojętność ku hrabiemu może się zmienić nawet na nieprzezwyciężony wstręt. A wtedy już będzie między nimi koniec, koniec raz na zawsze.

Och, jakże przeklinał sprawcę swych nieszczęść! Już mu mało było, że umarł, chciał nawet zetrzeć na proch pozostały po nim pałac, aby nawet wspomnienia po nim nie było już żadnego.

Hrabina Mira wyczuwała nastrój męża i mówiła sobie ze smutkiem:

— Nie zapomniał... Nie zapomni więc już nigdy.

I dlatego nawet nie wzywała go do siebie, choć tak bardzo pragnęła go zapytać o los swego dziecka. Niechby tylko wiedziała, gdzie je szukać, poprostu rzuciłaby wszystko i mieszkałaby przy dziecku choćby w najgorszej nędzy. To było w tej chwili jej najgorętszem marzeniem.

Ani jej na myśl bowiem nie przychodziło, że mąż może ją jeszcze kochać i pożądać.

Co do niej, trzeba przyznać szczerze, że już go nie kochała. Owszem, miała dlań wiele nieustającej wdzięczności za to, co dla niej uczynił za dawnych czasów, obecnie wszakże nie mogła mu przebaczyć, że stracił wiarę w nią i takie jej katusze zadawał, choć przecież, Bóg świadkiem, była w tem wszystkiem najzupełniej niewinna. Jego niewiara zabiła w niej miłość ku niemu.

Choć oboje hrabiostwo odruchowo się unikali, jednak Mira nie mogła wkońcu dłużej wytrzymać niepewności o losach dziecka. Paliła się cała żądzą ujrzenia swego synka, ucałowania go, przytulenia do łona.

Pewnego wieczora, będąc już u szczytu zniecierpliwienia posłała swoją pokojową do hrabiego, zawiadamiając, że chciałaby z nim pomówić.

Hrabia Kazimierz drgnął. Zdziwił się tej prośbie żony niepomiernie, ale poszedł,, dręczony ciekawością, a może jednak stęskniła się za nim, czy znów tylko za dzieckiem?

Wszedł, przywitał się. Mira zapytała go:

— Unikasz mnie ostatnio tak uporczywie. Czy brzydzisz się mnie?

Hrabia odparł ponuro:

— Unikam, bo obawiam się, że znów będziesz mi mówiła o nim...

— O kim? O moim synku?

— Tak. O tym bękarcie owego zbrodniarza... o tym pomiocie grzechu.

— Powiedzmy... skoro już uznajesz za właściwe użyć takich wyrazów...

— Ach, więc jednak? Wiedziałem, że tak będzie.

— Mój drogi, ja doskonale rozumiem, że przykro ci mówić o dziecku, które przypomina ci coś tak nad wyraz przykrego. Obecność tego dziecka nieustannie budziłaby w tobie okrutne wspomnienia. Ale musisz też zrozumieć mnie. Jestem jego matką. To krew z krwi mojej i ciało z mego ciała.

Hrabia nie odpowiedział na to ani słowem. Wstał i chodził nerwowo po pokoju tam i zpowrotem. Oczy jego miotały błyskawice gniewu.

Napawało to hrabinę lękiem, którego nie była w stanie opanować. Trwoga dławiła jej głos w gardle. Trwała więc tak przed mężem w skamieniałym bezruchu, wznosząc ręce ku niemu, jak w modlitwie.

Na jej widok w tej chwili głazby zmiękł a najbardziej zatwardziały okrutnik się roztkliwił. Była tak piękna i tak wzruszająca ze swemi pięknemi oczyma nabiegłemi mgiełką łez, że hrabia Kazimierz umyślnie się odwrócił, aby nie poddać się rozrzewnieniu. Zapytał szorstko, chcąc wreszcie położyć kres tej scenie:

— Czego właściwie chcesz ode mnie?

— Abyś mi oddał mego syna.

Syknął ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Niedoczekanie!..

Mira musiała rzeczywiście albo tego nie dosłyszeć, albo źle zrozumieć, bo tłumaczyła mężowi w dalszym ciągu najspokojniej:

— Nie będziesz go wcale nawet widywał. Zabiorę dziecko i...

— Jakto? — przerwał jej — dokąd zabierzesz?

— Dokąd mi wskażesz. Wybór miejsca mogę ci pozostawić.

— A ja? Ja? Co się ze mną stanie?

— Ty będziesz... wolny...

— Ach, więc to tak? — zawołał hrabia Kazimierz — więc chcesz opuścić mnie, swego męża, aby mieszkać sama gdzieś z dzieckiem, którego nigdy na oczy nie widziałaś... którego nie znasz... i które powinno ci być jeszcze wstrętniejsze, niż mnie?

— Co? Moje dziecko rodzone ma mi być wstrętne?

— A czyż nie jest żywym dowodem największej hańby, jaką ci zadano, jaką tylko można było ci zadać?

— Cóż temu winne biedne dzieciątko?

— A ja com temu winien? — zawołał hrabia Kazimierz.

Poczem dodał, płonąc oburzeniem i żalem:

— A co ja takiego zawiniłem, że mnie katujesz w sposób tak okrutny? Przecież ja także straszliwie cierpię najzupełniej niewinnie? Co ja złego zrobiłem? Czem cię kiedy skrzywdziłem? Jeżeli czem zawiniłem, to chyba tylko tem, że cię nad życie ukochałem. Gdybym cię nie kochał, jużbym dawno się pocieszył i nie przeżywał podobnych mąk, jak obecnie... podobnych udręk, które mnie pożerają i zabijają. Ale nade mną nie miałaś litości. Litowałaś się tylko nad dzieckiem, a zapewne i nad jego ojcem skoro mu przebaczyłaś...

Hrabina spojrzała na męża błagalnie i szepnęła:

— Oddaj mi dziecko, a kochać cię będę nad życie...

— Ale... zawracanie głowy!.. Będziesz kochała tylko dziecko...

— Będę kochała was obu.

— Kłamiesz! Sama mówiłaś przed chwilą, że chcesz opuścić mnie. To chyba dostateczny dowód, że mnie nie kochasz...

— Chciałam tylko dlatego opuścić zamek, ponieważ pragnęłam ci oszczędzić niemiłego widoku mojego dziecka.

— Ach, więc jednak kochasz je bardziej, niż mnie?

— Ależ... mój drogi... powinieneś chyba wiedzieć, że to są dwa rodzaje miłości, które nie dadzą się porównać. Ciebie kocham, jako męża, a jego jako syna.

— A powinnaś go nienawidzić.

— Co? Nienawidzić własnego syna?

Tu odmalowało się w oczach Miry tak straszliwe oburzenie, tyle goryczy nagromadziło się w duszy nieszczęsnej matki na samą myśl o tem, iż mogłaby nienawidzić własne dziecko — że gdy hrabia Kazimierz to ujrzał, zrozumiał dokładnie, iż nie ma żadnych szans w tej walce.

Uczucie dla dziecka zbyt zdecydowanie górowało w duszy Miry nad uczuciem dla męża. Aby już skończyć tę uciążliwą rozmowę, rzekł więc wreszcie:

— Powiem ci teraz już całą prawdę. Kiedyś poprzysięgłem sobie, że nie ujrzysz tego dziecka już nigdy, nigdy... I dziś już wskutek tego tak sprawa stoi, że gdybym nawet chciał oddać ci dziecko, jużby to było niemożliwe...

Gdy tylko padły z ust hrabiego te słowa przeraźliwe, Mira już nie krzyknęła, lecz zawyła nadludzkim głosem:

— Co? Moje dziecko umarło? Nie żyje? O, tak, tak z pewnością!... Już nie mam o co się pytać!... Umarło!!! Umarło!!! — i wybuchnęła straszliwym płaczem...

Hrabia chciał jej przerwać, usiłując coś dać do zrozumienia.

Oburzona do głębi i targana rozpaczą najstraszliwszą, a nie mogąc zrozumieć jego bełkotu, zapytała:

— Więc co się wreszcie stało z mem dzieckiem?

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

Oskarżony i oskarżyciel skuci kajdanami

Niezwykłe sądy w Abisynji

Abisyńczycy lubią się procesować. Zatarg jest prawie zawsze rozpatrywany przedewszystkiem przez policjanta. Strony zjawiają się przed czarnym stróżem porządku publicznego i proszą go o rozpatrzenie ich sprawy, przyczem każdy z nich zaklina się, że on ma słuszność.

— Oby tak żył nasz król Haile Selassie — przysięga poszkodowany — że ten człowiek ukradł mi 2 talary i nie chce ich zwrócić. Wydaj wyrok i rozkaż mu, by zwrócił mi pieniądze.

Czarny policjant z powagą godną sędziego wyciąga z kieszeni notes i ołówek i zwraca się do oskarżonego:

— Czyś rzeczywiście ukradł pieniądze temu człowiekowi?

Oskarżony, oczywiście wypiera się winy, oświadczając, że pieniądze, o których wspomniał oskarżyciel są jego własnością. Przy tem i on przysięga na życie „króla królów".

Poszkodowanego oburza ta bezczelność złodzieja, zaczyna krzyczeć i zamaszyście gestykulować.

— Ten pies ukradł moje pieniądze, a teraz kłamie i krzywoprzysięga!

Oskarżony nie pozostaje mu dłużny. Cała ulica rozbrzmiewa krzykami i przekleństwami obu stron. Tylko policjant zachowuje spokój. Namyśla się przez chwilę i wreszcie wydaje iście salomonowy wyrok:

— I oskarżony i oskarżyciel będą do siebie przykuci ręcznemi kajdankami.

Wyrok jest bezapelacyjny i z miejsca wykonany. Policjant wyjmuje z kieszeni kajdanki i zakłada je na ręce „stron". Obaj będą tak długo zakuci dopóki człowiek, który ukradł pieniądze, nie zwróci ich poszkodowanemu, lub dopóki poszkodowany nie cofnie oskarżenia.

Tłum, towarzyszący temu salomonowemu sądowi, z entuzjazmem przyjmuje wyrok. Na bohaterów procesu nikt nie zwraca uwagi. Przestali już ciekawić „opinję publiczną". Przykuci korzystają z tego i udają się do najbliższego szynku, gdzie przy szklance miejscowego wina „tecza" zaczynają pertraktować o polubownem załatwieniu sprawy.

Policjant okazał się dobrym psychologiem. Przykuwając do siebie oskarżyciela i oskarżonego, zdawał sobie sprawę, że obaj towarzysze niedoli w ten sposób łatwiej dojdą do porozumienia. I tak się rzeczywiście stało. Po pewnym czasie przykuci znów się zgłaszają do niego, prosząc by zdjął im kajdanki, ponieważ już się pogodzili.

Poza policjantem istnieją w Abisynji i prawdziwi sędziowie. W Addis - Abebie, jak w innych abisyńskich miastach, widzi się małe domki, coś w rodzaju kiosków, w których urzędują sędziowie. Sędzia jednak pobiera dość wysoką opłatę za rozpatrzenie sprawy. Przed procesem oskarżyciel lub oskarżony musi wpłacić najmniej 2 talary. Ta suma dotyczy tylko drobnych spraw, które są rozpatrywane przez sąd najniższej instancji. Wyroki w sprawach poważniejszych wydają już sędziowie urzędujący w budynku ministerstwa sprawiedliwości. Tu opłata wynosi 3 talary.

Sąd apelacyjny znajduje się również w budynku ministerstwa sprawiedliwości. Lecz tu rozprawy toczą się już w zamkniętym budynku, a nie pod gołem niebem jak w obu niższych instancjach. Zazwyczaj temu sądowi przewodniczy sam minister sprawiedliwości „Afa negus", co znaczy „usta cesarza". Siedzi on na wysokiem wzniesieniu i ogłasza wyroki w imieniu „króla - królów".

Sprawy wyjątkowej wagi rozpatruje najwyższa instancja sądowa, której siedliskiem jest zamek króla w Addis - Abebie. Posiedzeniom tego sądu przewodniczy sam negus. Sąd ten nosi groźną nazwę „szylot" — to znaczy „sąd krwi". Ten sąd decyduje o życiu i śmierci oskarżonego, gdy tu zapada wyrok skazujący, to jest nim zawsze kara śmierci.

Tabletki Togal stosuje się w:
cierpieniach reumatycznych, podagrze, grypie i przeziębieniu
w migrenie, bólach nerwowych i głowy.
Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach
Oryginalne tabletki Togal są do nabycia we wszystkich aptekach.

POCO ANALIZOWAĆ?
i medytować, kiedy sprawa jest prosta. Niema innej drogi dojścia w piorunującem tempie do dobrobytu, jak tylko szczęśliwa gra na loterji! Grajcie więc!
Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnienie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze
A. WOLAŃSKA
Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192.

Pośpieszny rower

Pewna angielska fabryka rowerów zajmuje się teraz sprawą produkcji pośpiesznych rowerów, które będą posuwały się z szybkością 50 km. na godzinę. Będzie to najszybszy rower świata i fabryka zamierza niebawem przystąpić do masowej produkcji tych rowerów.

Pośpieszny rower różni się zasadniczo od zwykłych rowerów. Przednie koło jest znacznie niższe od tylnego, pedały znajdują się nad przednim kołem, a kierownik jest umieszczony prawie, że na wysokości twarzy cyklisty.

W Anglji z wielkiem napięciem oczekuje się na wypuszczenie tych rowerów, gdyż wszyscy są ciekawi, czy zapowiedź fabryki okaże się prawdziwa.

BRACIA WALCZAKOWIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH P. K. S.

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN zwrócił się do Polskiego Kolegjum Sędziów z prośbą o przesłanie do komisji dyscyplinarnej spraw sędziów, braci Walczaków w związku z ich sędziowaniem na ostatnich zawodach. Narazie życzeniem Ligi jest, by M. Walczak nie był więcej wyznaczany na zawody ligowe!

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Nowe tournée ligowej drużyny

Trzeba przyznać, że nasze ligowe zespoły mają szczęście do... zagranicy. Mimo nienajlepszej formy wiele naszych drużyn otrzymuje stale zaproszenia zagranice. A więc będzie to raz śląski Ruch, czy lwowska Pogoń lub krakowska Wisła czy warszawska Legja. Ostatnio jak wiemy wyjechała do Francji Warszawianka, choć forma tej drużyny bynajmniej nie rokuje rewelacyjnych wyników.

Wczoraj znów ciekawą propozycję otrzymał mistrz Łodzi, ŁKS na wyjazd do Francji Tournee łodzian miałoby miejsce w drugiej połowie grudnia. W programie przewidziane są spotkania z ligowemi zespołami fancuskiemi oraz z drużynami emigracyjnemi.

ŁKS bynajmniej nie odmówił, w tej chwili ważnem jest czy PZPN wyrazi swą zgodę.

Za kulisami meczu Polska—Austrja

6 października Warszawa będzie widownią wielkiego wydarzenia sportowego: na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się mecz piłkarski Polska — Austrja. Pierwszy mecz w Wiedniu przyniósł nam porażkę w stosunku 2:5. Obecnie mamy niemałe szanse, aby mecz rozstrzygnąć na naszą korzyść.

Skład naszej drużyny zostanie ustalony w poniedziałek. Po świetnem zdaniu egzaminu przez formacje defensywne na meczu z Niemcami we Wrocławiu ta część drużyny pozostanie bez zmiany. Reorganizacji ulegnie jedynie atak. Jak już pisaliśmy w tej formacji wystąpi Smoczek obok Matjasa. Gracze wyznaczeni do reprezentacji przyjeżdżają do Warszawy we czwartek i rozegrają tu spotkanie treningowe z A-klasową drużyną warszawską.

Zawody w strzelaniu do rzutków

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach organizuje w dn. 13 października b. r. w Radomiu ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków.

W programie — cztery konkurencje w ogólnej sumie 100 rzutków, o 16 cennych nagród.

W zawodach startować mogą delegaci Dyrekcji Lasów Państwowych, kół i stowarzyszeń myśliwskich oraz zaproszeni myśliwi i strzelcy.

Wszyscy zawodnicy otrzymają amunicję bezpłatnie.

Udział w zawodach uwarunkowany jest użyciem przy strzelaniu nabojów elaborowanych bezdymnemi prochami myśliwskiemi „Sokół", i „Kuropatwa" — wyrobu Państwowej Wytwórni Prochu Pionki.

Kisieliński gra

Świetny napastnik Cracovii, Kisieliński ostatnio nie występował w barwach Cracovii ze względu na „odsiadywanie" kary nałożonej przez Ligę. W niedzielę Kisieliński wystąpi na mecz wskutek darowania mu reszty kary. Oczywiście, że jest to znakomite wzmocnienie ataku Cracovii, przy okazji dodajmy, że Kisieliński w roku przyszłym już nie będzie grać w Cracovii a najpewniej wystąpi w barwach Polonii.

Nowe rekordy motocyklowe

Znany motocyklista niemiecki Ernst Henne zaatakował w piątek na torze samochodowym Frankfurt n.Menem-Darmstadt absolutne rekordy motocyklowe świata.

Henne startował na maszynie BMW 750 ccm. z kompresorem i ustanowił dwa nowe rekordy światowe.

Ustanowiony przez Hennego nowy światowy rekord absolutnej szybkości motocyklowej wynosi 246,069 klm. na godz.

Pozatem Henne ustanowił nowy rekord świata na dyst. 1 mili uzyskując wynik 252,83 klm. na godz.

Nie będzie meczu Polska—Estonja

Zapowiadany na dzień 6 października mecz drugiego garnituru Polski z Estonją nie dojdzie do skutku. Estończycy zaproponowali rozegranie tego meczu w Polsce. Nie można jednak było znaleźć odpowiedniego miejsca na rozegranie meczu wobec czego zawody nie odbędą się.

W ten sposób projekty PZPN, by w ciągu jednego roku urządzać dwa mecze jednocześnie nie zostaną narazie zrealizowane.

Z całego świata

PARYŻ. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w Paryżu bieg maratoński w silnej międzynarodowej konkurencji. Pozatem w programie start szeregu znakomitych l-atletów europejskich w różnych konkurencjach l-atletycznych.

BERLIN. W Stuttgarcie w dniach od 3 do 5 października r. b. odbyć się ma międzynarodowy kongres Wrotkarski.

Kongres ma mieć zadanie wypracowania przepisów dla zawodów w jeździe szybkiej i fugurowej na wrotkach.

W tym samym czasie i miejscu odbędą się niemieckie mistrzostwa w hokeju wrotkarskim.

BERLIN. Niemiecki Urząd dla Lekkoatletyki opublikuje w tym roku po raz pierwszy urzędową listę najlepszych wyników l-atletycznych ustanowionych w r. b. przez junjorów.

Tym sposobem Niemcy spodziewają się osiągnąć dalszą popularyzację lekkoatletyki wśród młodzieży niemieckiej.

NEW YORK. Jeden z najlepszych zawodników amerykańskich biegacz Fuqua, przyjął płatne stanowisko trenera Instytutu Kultury Fizycznej w stanie Connecticut.

Specjalnością Fuquy był dyst. 400 mtr. Na tym dystansie zdobył on tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych w latach 1933 i 1934. W wyniku przyjęcia stanowiska płatnego trenera Fuqua nie może kandydować na zawodnika olimpijskiego.

Sprawa budowy domków dla bezrobotnych

na dobrej drodze

Już od dłuższego czasu z rozmaitych stron był wywierany nacisk na Zarząd Miejski w Grodnie, by przystąpił do radykalniejszego rozwiązania kwestji bezdomnych.

Piekąca ta sprawa była specjalnie zaognioną w latach 1933 i 1934, kiedy to pozostawieni własnemu losowi bezdomni musieli się uciec do samowoli i pokryjomu w nocy wznosić szałasy i domki na gruntach miejskich.

Pamiątką tych czasów są liczne kolonje t. zw. dzikich osiedli, szczególnie gęsto zabudowanych na Przedmieściu Zaniemeńskiem, na plaży, przy ul. Jerozolimskiej i t. p.

Ażeby zaradzić tej klęsce władze miejskie szukały rozmaitych sposobów.

Dopiero jednak obecny Zarząd Miejski zakreślił plany najbardziej racjonalne i trzeba przyznać, że do urzeczywistnienia ich przystępuje b. energicznie.

W swoim czasie pisaliśmy o usilnych staraniach, by na budowę kolonji dla bezdomnych uzyskać pożyczkę w wys. 100.000 zł. Obecnie przyznanie miastu tej pożyczki w tej chwili jest już kwestją zadecydowaną.

Przy pomocy tych pieniędzy Zarząd Miejski będzie mógł wybudować kilkadziesiąt przyzwoitych domków.

Warunki dla bezdomnych są b. dogodne. Uzyskają oni gotowe domy. Spłata należności będzie rozłożoną na dogodne raty. Jeśli chodzi o bezdomnych, to w stosunku do nich nawet najmniesze raty, ale wymagane w gotówce są niewykonalne. To też i tu Zarząd Miejski postanowił pójść na rękę i zamiast rat gotówkowych będzie domagał się odpracowania, które ma być rozłożone na 10 lat.

Tutaj sprawa znów zazębia się i okazuje się, że każdy bezdomny, który otrzyma dach nad głową ma mieć zapewnioną pracę i to przez kilka lat.

Słowem b. różowe perspektywy. Jedno jest maleńkie zastrzeżenie, że ta różowa sytuacja czeka narazie małą część bezrobotnych i bezdomnych.

W obecnej chwili urzędnicy miejscy badają stan materjalny kandydatów, którym mają być udzielone domki.

Wyglądowscy sensacją dnia

Świetny zespół Wyglądowskich po wielkich sukcesach zagranicą a obecnie w Warszawie zjeżdża gościnnie do Grodna. Co niewątpliwie stanie się wydarzeniem dnia, bo już wstępnym anonsem Wyglądowscy wzbudzili ogólne zainteresowanie w naszym mieście co świadczy o popularności tego znakomitego zespołu.

A kiedy i gdzie?

Wkrótce się dowiemy.

Dożynki i wystawa rolnicza w Grodnie

Wydział powiatowy w Grodnie zamierza w tym roku urządzić wielką imprezę rolniczą w mieście pod nazwą „pokazowa wystawa rolnicza i dożynki w Grodnie". Ma to być impreza zakrojona na szeroką skalę, połączona z wielkim zjazdem rolników, organizacyj i młodzieży z powiatu grodzieńskiego.

Termin dożynek został wyznaczony na 20 października.

Obecnie prace przygotowawcze prowadzi specjalny komitet, na czele którego stoi p. wicestarosta Br. Czaykowski.

Siekierą rozpłatał głowę

W czasie bójki wynikłej na tle porachunków osobistych Grodzieński Nioma, Bożnicza 14 uderzył siekierą w głowę Lewina Rajskina, Białostocka 4. Rannego umieszczono w szpitala żydowskim.

Wielkie święto chorych przy udziale 300 nieszczęśliwych

W dniu 27 bm. na terenie Grodna odbył się dzień chorych.

Już o godz. 7-ej rano zgromadziły się w kościele Farnym grupki lżej chorych a w godzinę potem auta wojskowe i Pol. Czerwonego Krzyża zaczęły przywozić chorych.

Cała niemal nawa główna została zajęta przez chorych spoczywających czy to na łóżkach, czy leżakach, czy fotelach, czy wreszcie krzesłach.

Duchowieństwo wyspowiadało wszystkich chorych w liczbie 300 W czasie Mszy św. chór farny i orkiestra 76 p. p. wykonała parę utworów religijnych.

Po kazaniu i po komunji św. w nabożeństwie nastąpiła krótka przerwa, w czasie której chorzy spożyli śniadanie.

Na zakończenie odbyły się jeszcze ceremonje religijne, po których niezwykle wzruszeni i podniesieni na duchu chorzy wracali do swych domów, błogosławiąc wszystkich tych, którzy im zgotowali takie niebywałe święto.

Rozżarzony piecyk spadł na twarz dziecka

W mieszkaniu Polcynów w Skidlu została pozostawiona bez opieki 6 letnia dziewczynka imieniem Józefa. Dziecko bawiło się przy piecyku żelaznym, na którym gotowano obiad.

Wskutek nieostrożnych ruchów dziecka piecyk przewrócił się przyczem rozżarzona płyta i garnek wrzątku spadły na twarz dziecka. Nastąpiło okropne zmasakrowanie twarzy i szyi. Nieszczęśliwą dziewczynkę umieszczono w Szpitalu Miejskim w Grodnie.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę dn. 29 o godz. 4.15 po połud. po cenach zniżonych kapitalna komedja „Stare wino" pełna humoru, wdzięku i beztroskiej pogody.

Wieczorem o godz. 8.15 po raz drugi rewelacyjna nowość „Święty Płomień", która wywołała na wczorajszej premjerze potężny oddźwięk na widowni.

„ORBIS"
Księgarnia „OGNISKO"
ul. Dominikańska 18
tel. 106
Bilety kolejowe
Informacje!

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.
Dziś
Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej
Pięknego filmu p. t.
Bal w Savoyu
Nadprogram:
Wspaniały dodatek kolorowy p.t.
Sklep z parcelany

Uwaga!
Niniejszem komunikujemy, iż w
RESTAURACJI
EUROPA
z dniem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu
„Cairo"
w programie
tańce choreograficzne
Dancing towarzyski
Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wyśmienita i tania, dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

PIĘKNE
pulowery
oraz
bluzki
wełniane
znajdzie pani jedynie
w f-mie
Grodno, J. MIKO
Dominikańska 19

Kino Polonja Wstęp 20 gr.
Dziś Początek o godz. 12
Wielkich kompozytorów
Pata i Patachona
w ich najnowszym filmie dźwiękowym.

Do Rodziców!
Rok Szkolny Nadszedł!
W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materjały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane
po cenach fabrycznych
tylko
w Księgarni
IBERSKIEGO
Dominikańska 29

Dźwiękowe Kino Polonja
Pocztowa 4
Wstęp 40 gr.
DZIŚ
Najniecierpliwiej oczekiwany wielki podwójny przebojowy program produkcji sowieckiej
HARMONJA
(Garmoszka)
Przepojona muzyką ludową i piosenkami w języku rosyjskim przepiękna artystyczna komedja
BIROBIDŻAN
Najaktualniejszy film — dokument z życia Żydów na Dalekim Wschodzie w językach rosyjskim i żydowskim
W nadprogramie:
Najnowsze aktualności
Program dla młodzieży dozwolony
Trwa 2 godziny.
Początek seansów 6—8—10

Dźwiękowiec Apollo
Dominikań. 26
DZIŚ Wstęp od 40 gr.
Wielkie przepotężne arcydzieło, zrealizowane w-g oryginalnego pamiętnika naczelnika więzienia „Sing Sing" Lewisa Lawesa pod tytułem dwóch krótkich słów, które dzwonią, jak kajdany
„SING-SING"

SING-SING
(20.000 YEARS IN SING SING)
w rolach głównych:
Spancer Tracy
Bette Davis
„SING SING" — Film, który jest wielkiem, głębokiem przeżyciem!
To nie fantazja!
To sama rzeczywistość!
Nadprogram:
Aktualja oraz dodatek.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Wielki podwójny program jakiego jeszcze nie było
„Grzesznik"
Przepiękny romans filmowy
Bohaterski czyn
z niezwalczonym Tom Mixem i jego fenomenalnym koniem

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2
DZIŚ „LUX" Początek seansów 12, 2, 4. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.
Potężny podwójny program
Przyjaźń w obliczu śmierci
KAIN i ARTEM
Wielki pramat w-g powieści głośnego pisarzarza rosyjskiego Maksyma Gorkija.

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.
Najnowsze higjeniczne kołnierzyki wojskowe.
Kołdry watowane i na puchu.
SKARPETKI i POŃCZOCHY
w dużym wyborze poleca f-ma
HERKULES
Dominikańska 31

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 32.
Redaktor—Wydawca: Piotr Redka
Redaktor przyjmuje od 14—17
Druk Piotr Redka, Grodno, Trzykonieczna 4. Tel. 32